

Jestem twoim ojcem

ELIZA LESZCZYŃSKA-PIENIAK

Zamiast promować opiekę naprzemienną, polskie państwo godzi się na bezwzględną walkę między rodzicami o dzieci. Ogromną winę ponoszą też skostniałe sądy.

ZANIM BARTOSZ SARNOWSKI UPUBLICZNIŁ w mediach społecznościowych apel o pomoc w odzyskaniu syna, wyczerpał wszystkie drogi prawne. Prosił o interwencję Rzecznika Praw Dziecka, Rzecznika Praw Obywatelskich, ministra sprawiedliwości i prezesa Sądu Okręgowego w Grudziądzu. Nic nie wskórał. Mimo przychylnego wyroku, który przyznał mu opiekę nad 8-letnim Maksymilianem, od jedenastu miesięcy nie ma kontaktu z dzieckiem.

– Dziadkowie wraz z wujem zawłaszczali mojego syna jak przedmiot. Robią mu wodę z mózgu i obwiniają mnie o śmierć żony – mówi zrozpaczony ojciec. Sosnowski rozstał się z żoną w 2019 r. Biegli po analizie badań psychologicznych oceniających zachowania dziecka w relacjach z pokłóconymi rodzicami podkreślali, że matka deprecjonuje ojca, a Maksymilian w związku z tym przeżywa głęboki stres, co prowadzi do konfliktu lojalnościowego. Chłopiec nie może być sobą, gdyż chce zadowolić i mamę, i tatę. W opinii można przeczytać: „Po zapoznaniu się z dokumentacją stwierdzam, iż Maksymilian wykazuje objawy syndromu alienacji rodzicielskiej”.

Izolacja zniszczyła więź emocjonalną z ojcem. Jakby tego było mało, dziecko przeżywa żalobę po mamie, która zmarła w listopadzie 2023 r. z powodu nowotworu. Niedługo przed śmiercią przekazała w testamencie majątek na rzecz brata i jemu też chciała powierzyć opiekę nad synem. – Nasz związek od początku nie układał się dobrze, nie było między nami miłości, ale było dziecko, które kocham nad życie. Odszedłem od kobiety, a nie od syna. Jednak żona uważała, że jak nie będę z nią, to nie dostanę dziecka – twierdzi.

Dziadkowie Maksymiliana oraz jego wuj zaskarżyli postanowienie sądu o przyznaniu ojcu opieki nad synem

– wyrok jest więc nieprawomocny, a sprawa się przeciąga. Chłopiec rośnie w izolacji i nie ma żadnego kontaktu z jedynym rodzicem. Bartosz Sarnowski ma świadomość, że bez pomocy psychologa nie uda mu się przełamać żalu, złości i negatywnych emocji, które zrodziły się w dziecku na skutek separacji.

– Codziennie rano gołę się, jadę do biura i myślę o tym, co przeżywa mój syn. Powinienem go wychowywać, pokazywać mu świat, uczyć go, jak być mężczyzną. Tymczasem mogę tylko przez płot patrzeć na dom, w którym mieszka – mówi z żalem. Sarnowski zwraca uwagę na nieudolność wymiaru sprawiedliwości, który pozwala dziadkom na przetrzymywanie chłopca w sytuacji, w której żyje ojciec, jego prawny opiekun. Sprawa sądowa

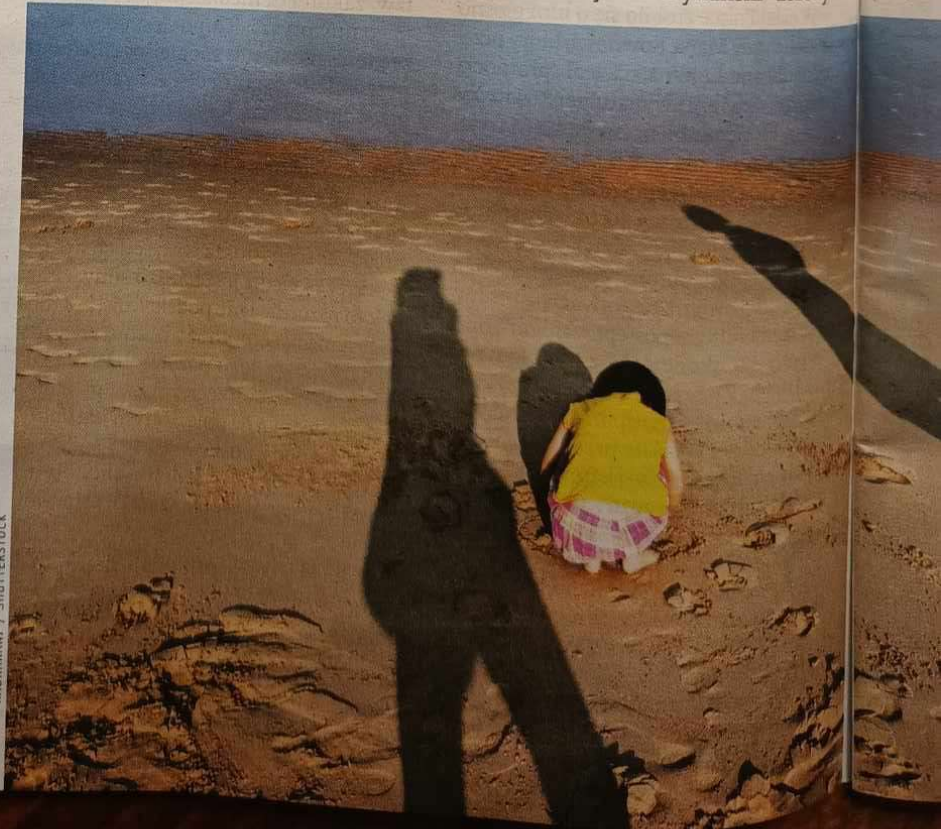
przedłuża się, gdyż dziadkowie zaskarżają wszystkie postanowienia sądu.

Dziecko broni małżeńską

W większości przypadków odseparowania dziecka od jednego z rodziców ofiarami są mężczyźni, ale nie dlatego, że „kobiety są złe”, tylko w zdecydowanej większości to im sądy przyznają opiekę. Jeśli dawni małżonkowie rozstają się w gniewie, dziecko staje się przedmiotem rozgrywki między nimi. Stowarzyszenie Nasze Dzieci Razem Przeciw Alienacji w Rodzinie powołuje się na badania amerykańskich naukowców: dr. Demosthenesa Lorandosa (psychologa, prawnika) i dr. Williama Berneta (biegłego sądownego), zajmujących się od lat alienacją rodzicielską. Podają oni, że zjawisko to obejmuje 30 proc. rodzin, które ulegają rozpadowi. Jest to ogromny problem społeczny.

– Dziecko w sytuacji rozwodu, separacji czy długofalowego konfliktu rodziców sprzymierza się z jednym z nich przeciwko drugiemu, izolując się np. od taty bezzasadnie, bez logicznie uzasadnionej przyczyny, gdyż nigdy wcześniej nie doświadczyło niczego złego z jego strony – tłumaczy Dorota Dziamska, pedagog, ekspertka stowarzyszenia.

Prekursorem w badaniach na ten temat był amerykański uczonec



RADHARANI / SHUTTERSTOCK

Richard A. Gardner, psychiatra dziecięcy związany z Uniwersytetem Columbia, ale też biegły sądowy wydający opinie w trakcie spraw rozwodowych. Podczas wieloletniej praktyki zauważył, że dzieci często poddawane są manipulacji, która ma doprowadzić do odrzucenia jednego z rodziców. Chodzi nie tylko o informacje przekazywane dziecku w sposób bezpośredni, ale także o język gestów, ton głosu, mowę ciała. Skutkuje to nieprawidłowym rozwojem emocjonalnym dziecka i zaburzeniami w relacjach w przyszłości.

– Doświadczenie alienacji jest tak trudne dla rodzica, że może prowadzić nawet do samobójstwa. Niedawno odbył się pogrzeb naszego kolegi z Rybnika, który nie wytrzymał psychicznie. Mnie pomaga działalność społeczna i zaangażowanie w projekt zdobywania Korony Gór Polski pod hasłem „Pokonujemy Szczyty Alienacji Rodzicielskiej”. Rozpoczęliśmy w styczniu 2021 r. od wejścia na Śnieżkę, skończyliśmy w sierpniu 2023 r. w Pieniach – opowiada Jarosław Sawczenko ze Starogardu Gdańskiego, który ostatni raz widział córkę 14 października 2018 r. Planowali, że za kilka dni pójdą do sklepu po hulajnogę, to miał być prezent urodzinowy dla Mai. Dziewczynka narzekala, że za mało czasu spędza z tatą. Na nagraniu wideo mówi z żalem, że to niesprawie-

dliwie, bo z mamą widzi się przez cały tydzień, a z tatą tylko kilka godzin. To była ostatnia rozmowa Sawczenki z Mają.

Akcją zdobycia 28 szczytów zainspirował się Przemysław Koziański i stworzył dwa stowarzyszenia: Szczyty Alienacji Rodzicielskiej i Szczęśliwe Dziecko. Jego członkowie pojawiają się na rozprawach sądowych, lobują na rzecz zmian, propagując szczególnie ideę opieki naprzemienniej.

– Rozwód konfliktuje obie strony tak bardzo, że dobro dziecka przestaje się liczyć. Ludzie walczą często na śmierć i życie, a dzieci stają się dla nich narzędziem w walce. Zgłaszają się do nas rodzice z całej Polski, i to nie tylko ojcowie, także matki, babcie, dziadkowie, którzy utracili więzi z dziećmi. Zdarza się, że ojciec nie widzi dziecka kilkanaście miesięcy, a gdy się wreszcie zobaczą, syn czy córka mówią do niego „wujku” – opisuje Koziański.

Sądy ignorują rodziców

Ze stowarzyszeniem Szczęśliwe Dziecko współpracuje Artur, ławnik sądowy w Krasnymstawie, który walczył o prawo do wychowywania własnej córki zorganizował 19 grudnia 2022 r. spotkanie dla rodziców doświadczających problemu alienacji rodzicielskiej.

– Mimo bardzo silnej więzi córki z tatą, wykazanej podczas badania psychologicznego w grudniu 2021 r., moja była partnerka po rozstaniu postanowiła wychowywać dziecko w modelu rodziny, w jakim została wychowana ona i jej matka, czyli bez udziału ojca – opisuje Artur.

Relacje w jego związku partnerskim popsuły się dwa lata po narodzinach córki. Wtedy też kobieta przeprowadziła się z dziewczynką z Warszawy do Krasnegostawu. Na początku Artur przyjeżdżał ze stolicy w dniach wyznaczonych przez matkę, ale zdarzało się, że gdy zbliżał się do granicy miasta, dostawał wiadomość, że córka jest chora. Czuł, że traci kontakt z dzieckiem, więc postanowił diametralnie zmienić swoje życie i przenieść się do Krasnegostawu, mimo że to znacznie ograniczyło jego możliwości zawodowe i wiązało się z pracą zdalną.

– W sądach rodzinnych zawsze było źle, ale pandemia jeszcze wydłużyła procesy i dostarczyła matkom pretekstów do niewydawania dzieci. Po czterech latach starań o opiekę nad córką, muszę przy-

znać, że sądy dyskryminują ojców. I mówię to jako ławnik – zaznacza Artur.

Pandemia sprawiła, że skłócenie rodzice zyskali oręż w ograniczaniu kontaktów byłych partnerów z dziećmi, oficjalnie, w obawie przed zakażeniem covidem. Sądy się na to godziły, nie rozpatrując miesiącami skarg, gdyż działały w pandemii na pół gwizdka. Doświadczył tego m.in. Piotr Szostek z Torunia, któremu matka ich dziecka uniemożliwiała przyznane sądowo spotkanie z córką. Dopiero nagłośnienie sprawy w lokalnych mediach pomogło mu w odzyskaniu relacji z dzieckiem, ale wcześniej musiał uciekać się do rozpaczliwych gestów, jak wielkie serce wymalowane kredą pod domem Zuzi w Dniu Dziecka.

Tak było w wielu polskich miastach. Sądy zaprzestały w pandemii jawnych rozpraw, ograniczyły składy wydające wyroki, i prawie nie rozpatrywały skarg dotyczących ignorowania przez jedną ze stron ustalonych terminów spotkań. Brakowało też kuratorów, którzy w wielu przypadkach muszą być obecni podczas spotkań z dziećmi.

Proszę się dogadać

– W psychologii istnieje pojęcie „woli zależnej”. Dziecko jest bystrym obserwatorem świata i wyciąga wnioski z tego, jak się mówi o jego nieobecnym rodzicu. Czasem to są kąśliwe uwagi, czasem opinie sformułowane wprost. Kiedy więc nadchodzi moment „wydania” dziecka, ono mówi „nie”, by zadowolić matkę. W normalnych warunkach na pewno spotkałoby się z tatą, jednak jest tak zależne od drugiego rodzica, że skupia się na spełnianiu jego oczekiwań – wyjaśnia Dorota Dziamaska.

Rodzic alienowany nie ma okazji do obrony, nie może dać się poznać w codziennym życiu, bo dwie godziny w tygodniu spędzane razem (o ile spotkania są realizowane) czynią go gościem w życiu córki czy syna. Jednak właściwy rozwój dziecka jest warunkowany nie tylko obecnością mamy i taty. Ważny jest kontekst całej rodziny – dziadków z obu stron, kuzynów, wujków i ciotek. Ta bogata siatka połączeń pozwala wyrobić sobie stosunek do świata, daje pole do obserwacji i zdobywania wiedzy o tym, jak żyć i jak radzić sobie z problemami w przyszłości. Wychowanie człowieka w „obłożonej twierdzy”, w poczuciu, że ta druga

→ część rodziny jest niewarta uwagi, bo to „głupcy i krzywdziciele”, odbiera mu szansę na budowanie dojrzałych związków i wtlacza w umysł czarno-biały obraz rzeczywistości.

– Długoterminowe skutki alienacji rodzicielskiej mogą obejmować przewlekły stres, depresję, zaburzenia osobowości. Duże trudności pojawiają się w rozpoznawaniu i zarządzaniu emocjami, ale także w nawiązywaniu zdrowych relacji zarówno w wieku dziecięcym, jak i w dorosłości. Bardzo ważne jest to, by zauważyć istniejący problem i szukać pomocy specjalistów – uważa Jagoda Szerel, psycholożka pracująca z pacjentami we wrocławskiej przychodni „Soméniq, psychologia, psychoterapia, coaching”.

Jarosław Słowik widział córkę w 2023 r. przez 72 godziny, wszystko dokładnie policzył. Niektóre spotkania z Alą zarejestrował kamera, gdyż uznał, że mogą być dowodem w sprawach, które toczą się od 2019 r. w lubelskim sądzie. Pierwotnie miał prawo widywać się z dzieckiem 12 dni w miesiącu, jednak żona skutecznie mu to uniemożliwiała. Po rozpadzie małżeństwa zamieszkała w rodzinnym domu, więc Jarosław, żeby odebrać Alę, musiał sforsować bramę i wejść w konfrontację z teściową, która wprost powiedziała: „Dziecko jest matki”. Na jednym z nagrań teściowa wraz z synem wypychają go z posesji.

– Pisałem skargi do sądu, wzywałem policję, przyjeżdżali i mówili: proszę się dogadać – wspomina z żalem Słowik.

Nagranie wideo: Ala wchodzi do pokoju, a Jarosław zwraca się do byłej żony: „Asia, powiedz Alusi, że to ja jestem jej tatą, bo ona mówi, że nie jestem jej tatą”. Kobieta bez słowa znika. „Alusia, to zapytaj panią, czy nie jestem twoim tatą” – prosi rozpaczliwie mężczyzna. „Panie Jarku, nas proszę nie włączać do tego” – odzywa się kobieta zza kadru. Jest obserwatorką spotkań ojca z córką, które odbywają się w Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Kraśniku. Mimo że ojciec mieszka zaledwie dwa kilometry od córki, matka wozi ją na spotkania piętna-

Nasz związek od początku
nie układał się dobrze,
nie było między nami miłości,
ale było dziecko,
które Kocham nad życie.
**Odszedłem od kobiety,
a nie od syna.**

ście kilometrów. O taką formę kontaktów wnioskował Słowik, bo chciał odnowić więź z córką utraconą przez izolację. W ośrodku miał szansę na regularne spotkania, które wcześniej żona utrudniała.

Słowo przeciwko słowu

Ala opuściła dom Jarosława w marcu 2020 r., przez dziesięć miesięcy w ogóle jej nie widział. Spotkania w obcym miejscu miały odbywać się tylko przez kilka miesięcy, do czasu powtórnego nawiązania więzi z córką. Niestety, trwają już trzy lata, a ojciec nie może uzyskać zmiany postanowienia sądu w tej sprawie.

– Nie piję, nie palę, a jestem traktowany przez wymiar sprawiedliwości jak przestępca. Nie mogę zabrać Ali do domu ani wyjść na plac zabaw, dziadkowie nie mają z nią żadnego kontaktu, podobnie moja siostra. Córka nie chce z nimi rozmawiać przez kamerkę, bo mama jej zakazała. Jesteśmy uwięzieni w tym pokoju, a nasze rozmowy i zabawę obserwuje obca osoba. Jak w takich warunkach budować relację z dzieckiem? – pyta retorycznie Słowik.

Joanna Słowik widzi sprawę inaczej. Zapewnia, że nigdy nie utrudniała kontaktów i nawet zawarła z byłym partnerem ugodę przed mediatorem, który miał nie stosować się do ustaleń i zatrzymywać córkę, a ją nękać do tego stopnia, że musiała zgłosić sprawę do prokuratury. W ramach tego postępowania Jarosław Słowik miał być nawet diagnozowany przez psychiatrę. Joanna twierdzi, że stykała się z jego strony z zachowaniami manipulacyjnymi i agresją.

Walka między rodzicami bywa bezwzględna. Strony wzajemnie się prowokują, nagrywają, oskarżają o przemoc. Sądy na rozprawach mają ciężki orzech do zgryzienia, bo świadkami są zazwyczaj krewni stron sporu, których wersji nie da się obiektywnie ocenić, jeśli nie ma innych dowodów. W tej bezwzględnej wojnie nie zapomina się często o dobru dziecka.

W mediach społecznościowych można znaleźć dużo grup, które gromadzą osoby doświadczające alienacji rodzicielskiej i szukające pomocy. Widać tam, jak bezkompromisowa może być ta walka i jak bezwzględne metody są stosowane. Jednak najważniejszą kwestią poruszaną przez rodziców jest postulat opieki naprzemiennej, która wymusza kompromisy i zazwyczaj powoduje, że rodzice bardziej się szanują i lepiej współpracują – o ile są dojrzały. Taka forma opieki jest bardzo popularna w krajach skandynawskich. Jednak nasze sądy wciąż są jej niechętnie. Według GUS 90 proc. przypadków to wciąż opieka przyznawana matce.

– Gdyby sędziowie rozumieli, że dobro dziecka polega na utrzymaniu w równym stopniu więzi z ojcem i matką, orzekaliby częściej opiekę naprzemienną. Oni jednak wolą działać według utrwalonego schematu. Nawet jak ten „konkurs na rodzica”, który urządza sąd, wypadnie lepiej dla ojca, bardzo rzadko przyznawana jest mu opieka – uważa Dorota Dziamska.

■ ■ ■
Z rozwiązania problemu alienacji rodzicielskiej abdykowało państwo. Doniesienie złożone na policji w sprawie blokowania kontaktów nic nie zmienia. Żeby odbyła się sprawa sądowa, takich zgłoszeń potrzeba kilku. Pozwala się więc na to, by ojciec lub matka przez kilka miesięcy nie spotykali się z dzieckiem. Ponadto podczas pierwszej rozprawy sędzia jedynie upomina. Muszą minąć kolejne miesiące izolacji, zanim zostanie zasądzona kara finansowa. Wystarczy jednak, by rodzic raz na dwa miesiące „wydał dziecko do kontaktu”, by zamknąć sprawę. Niektórzy wolą nawet zapłacić karę, byle tylko dawny partner nie widywał potomka.

W Niemczech utrudnianie kontaktów z dzieckiem może być ukarane grzywną do 25 tys. euro, a w skrajnych przypadkach więzieniem.

© ELIZA LESZCZYŃSKA-PIENIAK

OGŁOSZENIE



NASZE DZIENNIKARKI I NASI DZIENNIKARZE goszczą co tydzień w „Światopodglądzie” radia Tok FM. Słuchaj nas, gdziekolwiek jesteś.

95,2 FM Gdynia | 95,8 FM Wrocław | 96,9 FM Opole | 97,4 FM Łódź | 97,4 FM Katowice | 97,7 FM Poznań
87,9 FM Gorzów | 88,2 FM Toruń | 89,2 FM Elbląg | 93,8 FM Lublin | 94,9 FM Kielce

www.tokfm.pl